WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

# KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{6}{18}$ Marca **№ 21.** Rok 1858.

## Gawędy z Drybusa.

*Drybus, dnia 11 Marca 1858 roku.*

**Treść:** Zima się poprawia. — Przepowiednie niepocieszne. — Powszechny system zimowania inwentarzy w okolicy naszéj. — Wychów cieląt czyli sposób pielęgnowania onych.—Zgubny zwyczaj wyprowadzania mierzwy w porze obecnéj.—Jak się w tym względzie najkorzystniéj wypadało urządzić? — Miejscowe środki dostarczają wiele materyałów corocznie, na zastąpienie kosztownych sztucznych pognojów domowemi, nic nas prawie nie kosztującemi.— Podziękowanie autorowi za artykuł w nrze 12 Korrespondenta: „O uprawie roli pod jarzyny." — Kwestya produkcyi ziarna p. A. F. właściwie poruszona. — Odpowiedź i tłómaczenie moje na porównanie p. Ludwika Rakowskiego w nrze 15 Korrespondenta i podobny artykuł p. P. S. z Opatowskiego.—Bliższe moje wyjaśnienia. — Myśl brzemienna, która absorbuje całkowicie wszelkie władzeumysłowe gospodarza na sapach.— Dreny. —Ważność.—Trudności.—Cele. — Konkluzya rozbioru téj materyi.—Zakład rolniczo-przemysłowo-leśny Z. Ostrowskiego et Comp.

Czego zima tegoroczna nie dokazała do świąt Bożego Narodzenia, to odbiła w Styczniu, a jeszcze więcéj w Lutym i spotęgowała prawie dotkliwe swe skutki. Od lat kilku widziemy i doświadczamy w naszym kraju pogodnych i sprzyjających pór jesiennych, łagodnych zim aż do połowy lub do końca Stycznia; twarda zima i zawieruchy zwykle od Matki Boskiéj Gromnicznéj aż do połowy lub ostatnich dni Marca; ale co najmniéj pocieszające to nie rzadko trafiające się u nas wątpliwe wiosny, wycinkami, częstym dżdżem, mglistém powietrzem i chłodnemi wiatrami nacechowane.

Podobne też wiosny smutne, niechybnie nam rokują liche najczęściéj lata sprzętów, niszcząc jak z jednéj strony najlepsze nawet wschody ozime, tak z drugiéj, opóźniając uprawę i zasiew jarzyn i zawodne z ostatnich dają rolnikowi rezultata. Wiosna tedy jak już powiedziałem, bywa u nas niestała, niepomyślna, większą liczbę razy zimna aniżeli ciepła i sprzyjająca; o lecie zaś nic pewnego powiedzieć nie umiem; od lat trzynastu mego gospodarowania, zapamiętałem lat kilka bardzo mokrych i chłodnych, kilka znów bardzo suchych i gorących, ale najmniéj wegetacyi zupełnie sprzyjających, niezbędném ciepłem, średnim stanem wilgoci i wolnych od gwałtownych burz i wiatrów.

Prognostyk owczarski i wnioski ze słońca, w dzień Matki Boskiéj Gromnicznéj do owczarni zazierającego, zdają się w roku bieżącym zupełnie sprawdzać; zabiera się bowiem, a nawet zabrało od powyższéj daty, na ostrą zimę a może nawet i na długotrwałą. Dzisiejszy zaś dzień 40 Męczenników rokuje nam zimę do połowy przeszło Kwietnia, co wcale nie pociesza nie jednego z gospodarzy.

W takim tedy stanie aury naszéj, głównem zatrudnieniem, myślą i zadaniem, w wielu razach bardzo kłopotliwém, (w r. b. jednak mniéj daleko) jest korzystne przezimowanie a nawet przewiosnowanie naszych gromad rogacizny i owiec. Nie potrzebuję zapewne nikogo z szanownych ziemian o tém przekonywać, boć to fakt niezaprzeczony, powszechnie znany, i w ważności swéj uświęcony, iż:

1° Im które gospodarstwo lepiéj, to jest pożywniéj karmi i utrzymuje dobytek swój na stajni, tém głównie, obok lepszych z onego rezultatów w materyalnych wprost korzyściach, lepszego też spodziewać się może nawozu, czyli owéj głównéj dźwigni wszelkiéj pomyślności rolnéj.

2° Im lepszych będzie własności czyli więcéj będzie posiadała essencyj amoniakalnych mierzwa, w miejscu wyprodukowana, tém też i rola, przy dopełnieniu innych warunków, osuszenia jéj i uprawy, do któréj takowe nawozy aplikujemy, wdzięczniejsze plony ta matka rodzicielka dawać nam będzie.

3° Wraz z produkcyą czyli powiększeniem zbiorów ex re punktu 2go wypływających, stawieni będziemy w możności bezkarnego a tyle ważnego powiększenia liczby dobytków naszych, z jednostajną zawsze możnością dobrego żywienia inwentarzy przez podniesione plony.

4° Które z gospodarstw na danéj przestrzeni pod pługiem będącéj, stosunkowo największą ilość bydła posiadać może i posiada, rozumie się dobrze utrzymanego, to takowe, jak się każdy z nas domyśla, przez znaczną ilość dobrego nawozu, największą też otrzymuje produkcyę i ostateczny rezultat pieniężny z roli.

Na tém kończę moje uwagi czyli powszechnie znaną litanię ziemianina, bo się one jak zwrotki hymnu naszego do ziemi bezustannie powtarzają, a przejdę do punktu pierwszego, mojém zdaniem kardynalnego, od którego każdy gospodarz rozpoczynać winien poprawę swojego bytu, to jest do hodowania małéj liczby ale starannie, tak rogacizny jako i owiec.

Żeby nie być pomówionym o zarozumiałość lub chęć oświecania oklepanemi rzeczami większości lepszych i racyonalniejszych od siebie gospodarzy, upewniam każdego z panów, iż nic nowego nie wymyślając i nie wynajdując nowéj teoryi, przedstawiam li tylko wizerunek jak w okolicy mojéj i u siebie hodują, a jakby można lepiéj i korzystniéj wszelki utrzymać dobytek.

W utrzymaniu bydła rogatego, obok innych warunków, głównemi artykułami odżywnemi w naszéj okolicy, oprócz słomy, sieczki i zgonin są: wywar, wytłoki, siano i w małéj ilości makuchy. Warzyw, jako drogiéj produkcyi, wyjąwszy kartofli, tańszych w r. b. nikt prawie inwentarzowi u nas nie daje.

1) *Wywar kartoflany*, którego odżywność powszechnie przyjęta, a równająca się z jednego korca odpędu 45 do 50 funtów siana; przy pomocy słomy tylko i sieczki, a w części zgonin, stanowi liche utrzymanie rogacizny. Folwark bowiem o 100 sztukach bydła i 20-korcowym dziennym zacierze, udzielając jednéj sztuce dorosłego bydła 8 funtów siana w wywarze, obok słomy, sieczki i zgonin, które razem na 6 funtów siana oszacować można, bardzo licho takowe wyżywia. To bowiem znaczy 14 funtów siana, jednéj sztuce dziennie dawane, czyli 2 funty siana na centnar wagi bydlęcia, co zaledwie wystarcza na utrzymanie bytu onego, nic prawie nie pozostawiając do wyprodukowania mięsa, łoju lub nabiału.

Dla tego to gospodarstwa gorzelane, zasadzające utrzymanie inwentarzy swoich li tylko na wywarze, dają obok większéj ilości mierzwy i mały pożytek z dobytku i kiepskich własności nawóz, więcéj słomiasty i wilgotny a mało pierwiastków odżywnych w sobie zawierający.

2) *Wytłoki*. Przy upowszechnionéj w Sochaczewskiém i Błońskiém uprawie buraków, powracane przez fabryki wytłoki stanowią niemal najważniejszy artykuł w zimowém utrzymaniu naszego bydła i owiec, stosunkowo ważniejsze w hodowli ostatnich, chociaż i dla rogacizny stanowią one pożywną i smaczną karmę.

Małym jest jednak stosunek jednego korca wytłoków, powracanych przez fabryki za 10 odstawionych buraków, albowiem przy plonie średnim 50 korcy z 200-prętowego morga, 5 korcy czyli 900 funtów wytłoczyn, równających się w sile odżywnéj zaledwie ćwiterem centnarom siana (może nawet i mniéj, a to ze względu na silne prasowanie miazgi buraczanéj, w zamożnych naszych i wzorowych cukrowniach) ten mówię powrót ziemi, za produkcyę i wysilenie jéj zbiorem 50 korcy buraków, jest prawie żaden. Twierdzenie to moje opieram na następującym rachunku:

Za 50 korcy buraków, czyli średni zbiór w drugim zwozie, z morgi 200-prętowéj, odbieramy 900 funtów paszy, z któréj po zużyciu jéj przez inwetarz, przy odpowiedniéj ilości ściołki, otrzymamy, wedle danych gospodarskich, 22 centnarów 100-funtowych mierzwy, równających się dwom miernym furom gnoju, kiedy plonem powyżéj oznaczonym, konsumujemy bez zawodu blisko $^1/_3$ całego mierzwienia, czyli średnio takichże fur 12. Odwrotnie zaś bydlęta nasze, w zamian za oddanie znacznéj proporcyi mierzwy pod buraki, otrzymują z morgi z wytłokach 4 centnary siana, czyli przyjmując wagę 12 fur nawozu w 150 centnarach, powracamy rogaciznie naszéj wytłokami 1 centnar siana za produkcyę 36 centnarów gnoju. Ztąd się okazuje, iż aby nie ubożyć gospodarstw naszych uprawą buraków, potrzeba obok powrócenia onym najwyższéj ilości wytłoczyn, po przerobieniu buraków na cukier otrzymanych, zasilać jeszcze hodowlą inwentarza znacznym stosunkiem siana, koniczyn, wyk i innemi pożywnemi karmami roślinnemi.

Zwracając rzecz do systematów utrzymania rogacizny naszéj na wytłokach, dodać tu winienem, iż zwykle surrogatu tego udzielamy inwentarzom naszym, w homeopatycznych prawie dozach. Nie rozumiem, przy urządzeniu zimowania bydła na wytłokach, mniéjszéj racyi dziennéj, jak 25 funtów na jedną sztukę dorosłego bydlęcia, czyli korzec dobréj miary z czubem ubitych wytłoków, na ośm sztuk bydła, albo takiż korzec na 60 sztuk owiec. Powtarzam, nie rozumiem, bo na cóż się zda mniejsza porcya, kiedy na obfite żywienie wytłokami w ościennych zagranicznych gospodarstwach przyjęto powszechnie za zasadę: dawać dziennie dla jednéj krowy lub wołu od 80 do 100 funtów wytłoków, czyli blisko $^1/_2$ korca, a dla jednéj owcy lub skopa od 10 do 12 funtów, notabene oprócz siana i melassy rozcieńczonéj w wodzie, a używanéj w stosunku od 10—15 funtów dla jednego dorosłego bydlęcia, dwóch dla jednéj owcy, do polewania karmy z wytłoczyn i sieczki złożonéj. Przy takiém też tylko utrzymaniu obfitém i sutém, spodziewać się można po bydlętach naszych pracy, pożytku i produkcyi posilnéj mierzwy. My zaś, grzesząc nieekonomicznością w wielu potrzebach naszego życia społecznego, odznaczamy się nadzwyczaj oszczędném czyli ekonomiczném utrzymaniem naszego dobytku. Kiedy Niemcy i Anglicy np. przeciwnie, przemyśliwają ciągle nad tém i kłopoczą się jakby owéj machinie przetwarzającéj surowe produkta na wyrób, to jest nawóz, jakim właśnie jest żołądek zwierzęcy, największe i najprzyjemniejsze dać zatrudnienie; wynajdują i tworzą wyłącznie ku temu celowi skierowane odpowiednie rassy czyli gatunki bydła, trzody, koni i t. p., wtedy my zaprowadzamy liczne w tym względzie oszczędności, ważemy skrupulatnie paszę, wcale się nie kwapiąc, aby czynnie zatrudniać organa trawienia naszych domowych zwierząt. Udzielając jak powyżéj powiedziałem dla jednéj dorosłéj sztuki 25 funtów dziennie wytłoków, potrzeba jeszcze koniecznie dodatku innych posilnych karmów, aby z rogacizny lub owiec należyte osiągnąć korzyści. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

## Gawędy starego Gospodarza.

Wywięzując się czy to z zazdrości czy z pochlebstwa iż obecnie nie potrzeba pytać jakie urodzaje w polu się okazują, bowiem te zawsze są piękne, a może z téj samej przyczyny oświadczyła mi pewna osoba, dysputując o gospodarstwie: »ale bo żeby też tak wszyscy gospodarowali jak pan, toby pszenicy korzec był po rs. 1 kop. 50,«—na co mam sobie za przyjemność odpowiedzieć:

Podstawą gospodarstwa jest chów inwentarza, jeżeli w nim zamiłujemy, wtenczas można sobie rokować że będziemy dobremi gospodarzami.

Pod nazwą zamiłowania rozumiem to, iżby sam właściciel co dzień, jeżeli nie dwa, to przynajmniéj raz na dzień obszedł i po szczególe, obejrzał i pod każdym względem o jego dobrym stanie bytu i porządku przekonał się.

Tego zamiłowania bardzo łatwe nabycie, bowiem przy dostatecznych wygodach, każdego dnia lepsze, okazalsze nam się każde domowe stworzenie pokaże i nasze oko zachwycać będzie.

Gospodarz każdy nie w jednym rodzaju inwentarza zamiłowanie mieć winien, lecz w wszystek, bowiem w każdém miejscu da się wszystek hodować, z tą tylko różnicą, że stosownie do miejscowości, położenia jego, w jednym łatwiejsze w drugim forsowne, a tém samém kosztowniejsze, więcéj lub mniéj zysku nam przyniesie.

Jeżeli takie zamiłowanie wzbudziemy w sobie, wynagrodzi ono nasze około niego chodzenie, będziemy się starać o lepszą dla niego karmę, przez poprawienie łąk lub sztucznych pastwisk ku jego wygodzie, wzbudziemy pilność w ludziach około ich opatrywania, jeżeli już nie z zamiłowania to choć dla przypodobania się panu swemu.

To zamiłowanie wzbudzi chęć pomnożenie liczby onego, postaramy się o obszerne, wygodne dlań pomieszczenie stajen, obór i owczarń.

Następstwo ztąd nie inne dla nas wypadnie jak pomnożenie onego: coraz więcéj mieć będziemy obornika (mierzwy), którego dla téj samej przyczyny (zamiłowania) nie damy mu na okólnikach marnować, lub gnojówka żeby drogą spływała; wywożąc one w pola, lepszy urodzaj i pomnożenie dlań paszy mieć będziem.

Zaręczyć mogę, jeżeli lat kilka wytrwamy w tém zamiłowaniu, przekonamy się że takowe sowicie nam się wynagrodzi.

Pojedyncze a czasem ogólne klęski, nie powinny nas zrażać, a których po większéj części, jeżeli ściśle tych dochodzić będziem, sami jesteśmy powodem; nie mając zamiłowania, nie czuwamy i nie przewidujemy jakie klęski nas spotkać mogą, gdzie przenikliwość i naprzódwidzenie tak niezbędnie jest potrzebném; lud zaś prosty, który około inwetnarza chodzi, o tém ani pomyśli.

Nie raz daje się słyszeć, że temu właścicielowi konie, temu bydło, temu owce się wiodą; to samo naprowadza przekonanie, że w tym rodzaju inwentarza właściciel ma upodobanie i postępuje jak poprzednio powiedziałem, że gospodarza wszystek i wszelki inwentarz zarówno obchodzić winien. Ileż to razy dało mi się słyszeć przy wypuszczeniu paktu krów, zwykle izraelicie, ile on się z oficyalistami nakłóci o lepszą wygodę dla krów pańskich a przez niego tylko dzierżawionych, które uważane są jako żydowskie, dokuczenie żydowi mniéj znaczące, lecz gdy cała obora zniszczeje, większą to powoduje stratę, bo nie łatwo do powetowania innéj obory przyjść nie można.

Naocznym świadkiem nieraz byłem skarżących się: obecnie nie ma stosownego pastwiska na konie, to na bydło, to na owce.

Drudzy narzekają, że zimą nie mieliby go czém żywić, lub że większego nad ten co jest, nie są w stanie latem lub zimą wyżywić.

Powtarzam z zapewnieniem, zaręczeniem nawet, jeżeli prawdziwe zamiłowanie poweźmiemy ku inwentarzowi, wszystkie te zapory znikać będą, a przekonamy się, że tylko sami zaniedbywaliśmy ciągnienie rzeczywistéj korzyści z onego.

Ci co narzekają na szczupłość letniego pastwiska, nie wiedzą jak przy szczupłém pastwisku, duże gromady utrzymać można; pomijam chów koni, bydła, które na łąkach lub stosownych pastwisk nizinach lub na świeżéj paszy, na sianie hodowane być mogą, lecz co do chowu owiec, widzę nie raz siedzącego a nawet leżącego owczara przy gromadzie owiec, który dopiero się poruszy, gdy owce same daléj się posuną lub trzyma one póty w miejscu, aż ziemia zaczernieje i ze szczętem nie wyjedzą.

To właśnie jest zagładą i wyniszczeniem pastwiska, bowiem owca długo żerując w miejscu, wyniszczy wszelkie rośliny z ich zarodkami (koroną) i tylko korzonek jéj zostanie w ziemi.

Nim przeto w miejscu téj zniszczonéj inna się puści lub z zarodków odmłodzi, już dni kilka lub kilkanaście minie, a owce w toż samo miejsce nie ma po co ganiać; niech do tego susza nastąpi, całe niemal lato nie puści się tam żadna roślinka, jeżeli jeszcze do tego rola jest płonna (jałowa).

Każdemu stworzeniu sprzykrzy się jedna i ta sama pożywność; z najlepszéj paszy, chociażby z sztucznego pastwiska, przypędzona owca na jałowe grunta, gdzie szczotka, koziabroda] nasiane, tak one smacznie zajada jak pierwsze, lub gdzie stosowne są lasy i trawne zielska.

Owczarz nigdy nie powinien z owcami w jedném miejscu chwili postać, lecz zawsze coraz daléj się posuwać, przed sobą ganiać, coraz na inny rodzaj pastwiska, a tym sposobem w jedném i tém samém miejscu dwa i trzy razy być może, i pastwiska nie zniszczy i następnych dni go mieć będzie.

Owca przez dzień, dwa, trzy i cztery wiele idąc pożywiać się może, to jéj bynajmniéj nie szkodzi; lecz owczarzom ta metoda nie bardzo jest na rękę, gdyż ci radzi posiedzieć, poleżeć, lub pogadankę z przechodniami prowadzić.

*(Dokończenie nastąpi.)*

## O pszenicy Egipskiéj.

W artykule z Suwałk, umieszczonym w Korrespondencie przy Gazecie Warszawskiéj z dnia 19 Listopada r. z. nr. 92, autor mówiąc o pszenicy Mumijskiéj czyli Egipskiéj, przywodzi jako wzór francuskich i niemieckich gospodarzy, którzy starali się ją rozmnożyć u siebie i utyskuje nad naszą obojętnością o nią, bo jak powiada *»z żadnéj okolicy kraju naszego wieści o tym gatunku zboża nie ma«*. Jakkolwiek brak wiadomości publicznéj o jakiéj rzeczy jeszcze nie jest dowodem obojętności na nią, (ile że my Polacy nie jesteśmy zbyt skorzy, jak inne ludy, do głoszenia wszystkiego przed światem co u siebie dobrego lub nowego mamy, i dopiero po gruntownych próbach i oczywistych korzyściach dobrą nowiną z braćmi się dzielimy) przecież aby i ten zarzut od nas usunąć, pospieszam z kilku słowami o pszenicy Mumijskiéj w naszym kraju.

Już od kilku lat starałem się nabyć tego ziarna, lecz dopiero w roku 1856 dostałem go 10 funtów z zagranicy. Ponieważ doszła mnie już w późnéj jesieni, bo w drugiéj połowie październiką, a ja roli przygotowanéj pod pszenicę już nie miałem, zmuszony więc byłem zasadzić ją w gruncie żytnim i to klassy drugiéj, używszy pod nią kompostów i odchodów ludzkich. Pszenica ta nader rzadko powschodziła, jużto z powodu nadzwyczajnéj suszy, panującéj w jesieni w tutejszéj okolicy, już że nasienie mi przysłane było porosłe a może za głęboko sadzone, na wiosnę tak się rzadko pokazała, żem myślał, iż zupełnie wymarzła (co łatwo mogło nastąpić, gdyż u nas téj zimy nie było śniegów) i tak dalece o tém byłem przekonany, że pomimo użycia brony, nie chcąc aby rola próżnowała, kazałem środkiem zagonów nasadzić kukurudzy; dopiero w końcu Maja zaczęła się pokazywać nad brózdami i wkrótce tak się rozkrzewiła, że niektóre źdźbła wydały po 10 kłosów; a chociaż śmiało mogę powiedzieć, że połowa jéj wymarzła lub nie weszła, przecież to co sprzątnięto wydało jeszcze 30 ziarn przeszło plonu. Jeżeli więc przy tylu niedogodnościach jakie téj próbie towarzyszyły, to jest: późny siew, porosłe ziarno, posucha, zupełny brak śniegu, zimę przy dość znacznych mrozach, wydała taki plon, zdaje się więc, iż warta będzie aby ją u nas zaaklimatyzować, ile że słoma, jakkolwiek zbyt gruba, dobrą jest paszą dla owiec. Albowiem, lubo nie mogłem sam być przy jéj sprzęcie, omłocie i dawaniu słomy owcom, przecież owczarz mój zapewnił mnie, że ją owce co do źdźbła zjadły, jak się wyraził.

Twierdzeniu temu mogłem dać wiarę dla tego, że po rozdarciu kilku zostawionych mi kłosów, znalazłem między włóknami słomy, pewien rodzaj mączki, która zapewne pożywność jéj stanowi. Z ziarna tylko nie byłem zadowolony, bo nadzwyczaj się zmieniło; nadesłane mi bowiem nasienie było koloru zwykłéj u nas białéj pszenicy średniéj wielkości; mojego zaś zbioru jest mocno żółta i o półtora raza grubsza od tamtego (wielkości orkiszu), pół korca téj pszenicy ważyło 135 funtów.

Żem przy tak wielkiéj z niéj korzyści dotąd o niéj milczał, miałem do tego powody. Byłem i jestem tego przekonania, że nie ja sam, ale i wielu z moich rodaków, *przy tylu wycieczkach za granicę*, nasienie to do kraju sprowadziło, że zatém ktoś gładszém piórem o niéj w pismach poda wiadomość. Nadto, chciałem to uczynić dopiero po kilku sprzętach, gdybym, uniknąwszy wszelkich niedogodności, jakie przeszłorocznéj próbie towarzyszyły, oparty na pewniejszém już doświadczeniu z kilku rezultatów, mógł ziomkom coś stanowczego ogłosić; a czczemi marzeniami i może przypadkowemi korzyściami w błąd ich nie wprowadził i na straty ich nie narażał. I dziśbym jeszcze milczał, gdyby nie artykuł z Suwałk, ile że o tę pszenicę toczy się obecnie spór w pismach niemieckich, czy oną jest zimową czy też jarą, a o jéj plonie nadzwyczajnym wątpić zaczynają.

W wychodzącéj bowiem w Lipsku Gazecie Rolniczéj (Allgemeine Landwirschaftliche Zeitung) z dnia 7 listopada r. z. nr. 45, p. Wallerstedt umieścił artykuł o téj pszenicy, do którego dołączył rysunek dwóch kłosów. Na rysunku tym, z kłosa głównego wyrastają po dwa kłoski boczne. W artykule tym, wykazawszy historyczne pochodzenie téj pszenicy, że jéj kilka ziarn znaleziono w mumii w Egipcie i z nich rozmnożono, twierdzi, że ją nabył jako jarą, jako taką zasiał, że dojrzała w przeciągu dni 138 i że z 18 ziarn wydała plonu 2,007 ziarn. Na co mu Józef Sintzel z Landschuty odpowiedział w nrze 46 tejże gazety, że pszenica ta nie jest prawdziwą Mumijską ale tak zwaną Cudowną (Wunder-Weitzen), która się latem sieje. Następnie mówi Sintzel, że posiada pszenicę prawdziwą Mumijską, któréj nabył z ziarn wykruszonych w Egipcie z kłosów oryginalnych, że ją od roku 1853 rozmnaża i zawsze na zimę sieje; że w jego pszenicy z kłosa głównego wyrasta po pięć kłosów bocznych (zupełnie tak jak moja), a nie po dwa jak u Wallerstedta. Tego zdania jest i Groppe, który w nrze 48 tejże gazety donosi, iż ją zawsze na zimę sieje, że robił z nią próby na różnych gruntach i przekonał się, iż nie jest bardzo plenną, że się nie dosyć krzewi, że się dużo kłosów przy sprzęcie łamie i opada, a do omłotu nadzwyczaj trudna.

W końcu, tenże Groppe zaprzecza świeżemu jéj odkryciu przy mumii, opierając się na dziele Hochberga (część IIga str. 44 w rozd. 25) jeszcze z roku 1701, w którém o niéj już wspomina. Nie wdając się w spory, chcę dopiero w r. b. doświadczeniem sprawdzić, czy pszenica moja jest zimową czy jarą. Jakkolwiek ją bowiem jako zimową z zagranicy odebrałem i jako taką pół korca na zimę znowu wysiałem i nieco przyjaciołom rozdałem dla próby, przecież zostawiłem jeszcze nieco ziarna do siewu wiosennego, a o rezultacie z obu, da Bóg doczekać, w swoim czasie rodaków uwiadomię.

Pisałem w Szczypiornie w dniu ŚŚ. Trzech Króli, 1858 roku.

*Maciéj Ordęga.*

---

### KILKA SŁÓW

## o umowach z majstrami gospodarskimi.

Dziwném, a nawet do prawdy niepodobném zdawać by się mogło, aby ktokolwiek rozmyślnie na straty chciał się narażać; a jednak tak jest rzeczywiście. Są jeszcze dotąd gospodarstwa, w których majstrów, jak kowal, stelmach, rymarz, i t. d., godzą rocznie na stałe pensye i ordynarye. Zwyczaj ten wcale dla gospodarstwa niekorzystny, wywiera prócz tego zgubny wpływ na moralność tychże majstrów. Zastanówmy się cokolwiek nad jego skutkami.

Nie ulega wątpliwości, że osobisty interes jest najsilniejszym bódźcem we wszystkich czynnościach ludzi, tych mianowicie, którzy o obowiązkach i poświęceniach dla dobra ogólnego nie mają pojęcia, a do liczby takich należą niezaprzeczenie wspomnieni majstrowie. Dla tego téż godząc się z nimi, powinniśmy na to szczególną zwrócić baczność, aby ich interes osobisty połączyć ile możności z naszą korzyścią. Tego dokazać inaczéj nie możemy jak płacąc ich od uskutecznionéj roboty, czyli jak mówią *od sztuki*. Wówczas bowiem majster, wiedząc, że jak nie zrobi, to i nie zarobi,—ochoczo bierze się do roboty, bo w niéj widzi swój własny interes. Inaczéj się rzecz ma z majstrem ngodzonym na stałą roczną płacę. Temu wszystko jest jedno, czy zrobi dużo, czy mało; wié że to zawsze za jedne pieniądze:—przyjdzie kwartał, on w każdym razie płacę swoją i ordynaryę odbierze:—i pocóż ma na próżno siły swe wytężać. Kręci się zatém przez cały Boży dzień, jak za pańszczyznę przy robocie (i to tylko kiedy kto nań patrzy), wyglądając rychło słońce zajdzie; albo téż przyjmuje obcą robotę, za którą mu zapłacą, odkładając na późniéj robotę swego pana, za którą pieniądz mu nie ucieczе. Ile na tém cierpi częstokroć gospodarstwo, wie każdy, kto choć przez rok niém się zajwował. Potrzeba *np.* przekuć konie na ostro; kowalowi nie pilno, nie spieszy wcale, a fornalki stoją, czekając na okucie, bez którego do ro-

boty użytemi być nie mogą, tymczasem kowal dobrze jeżeli przez dzień jedną okuje. Toż samo powiedzieć można o pługach, wozach, i t. d.;—toż samo o stelmachu, rymarzu, i t. d.

Zapytajmy tych panów, dla czego tak rozmyślnie narażają się na straty, gdyż wątpię, aby tego sami nie wiedzieli; cóż odpowiedzą?—oto: ciężkie czasy, o pieniądz trudno, a tu przyjdzie majster do porachunku, płać mu kilkaset złotych od razu!—a zkąd ich wziąść?

Chcielibyście więc panowie, żeby wam majstrowie darmo robili?—wszakże płacicie tyle tylko, ile oni istotnie zarobią. Czyżbyście, godząc na stałą pensyę majstrów, czynili to w tém przekonaniu, że oni więcéj zarobią, aniżeli płaca wasza wynosić będzie?—Pomijam nieszlachetność takiéj myśli, a nawet jéj nie przypuszczam, gdyż zdaje mi się, że jest błędną. Niech który z was, panowie, poświęci się przez rok jeden na zapisywanie każdéj, choćby najmniejszéj roboty jednego z majstrów swoich, na stałą płacę ugodzonych; niech tę robotę obrachuje podług cennika praktycznego, tak, jakby miał za nią płacić od sztuki; niech następnie policzy ile go rocznie kosztuje podług umowy majster; niech do tego doda na pieniądze obrachowaną wartość strat w gospodarstwie, li tylko w skutek podobnéj umowy z majstrem poniesionych; niech zwróci uwagę i na to, że robota wykonana, że tak powiem, aby zbyć, prędko się psuje, wartość jéj zatém wynosi połowę zaledwie normalnéj a może nawet i mniéj; jeżeli zresztą rachunek ten wykonanym będzie skrupulatnie, bezstronnie,—wątpię, aby na waszą wypadł korzyść.

Ale mniejsza by było, gdyby się na tém kończyło. Zapewne, panowie nie zwróciliście na to uwagi, że przez podobne umowy zabijacie moralnie tychże majstrów, a przecież tak jest!

Majster ugodzony na stałą pensyą, chociażby dotąd był porządnym i pracowitym człowiekiem (może to uprzedzenie ale nie mogę przypuścić nawet, aby majster chcący się zgodzić na stałą pensyę, mógł być porządnym i pracowitym), powtarzam, majster taki, nie mając żadnéj zachęty nadal do pracy—owszem silny bodziec do lenistwa, bo i cóż go może zobowiązywać do pracy, kiedy w każdym wypadku jednakie odbierze wynagrodzenie? traci stopniowo zamiłowanie do pracy, aż odda się zupełnie próżnowaniu i nieodłącznemu od niego pijaństwu, i jest już zgubionym na zawsze; bo łatwo jest człowiekowi zepsuć się, ale poprawić trudno—bardzo trudno! Naturalnie, majstra takiego, jakkolwiek korzystnego dla propinacyi, po roku odprawiacie, a na jego miejsce przyjmujecie innego, który po roku temuż ulegnie losowi. Tym sposobem po kilku latach w całéj okolicy sami już nie znajdziecie dobrego, porządnego majstra.

Może mi kto zarzuci, że przesadzam, że w praktyce przedstawione skutki nie istnieją? Zapewniam go więc raz jeszcze, że tak jest w istocie: znam okolice, w których na przestrzeni kilkomilowéj nie znajdzie ani jednego majstra dobrego, trzeźwego i pilnego! okolice, gdzie zdawien dawna utrzymuje się zwyczaj godzenia majstrów na stałą płacę. Wszyscy czują ten brak ludzi zdatnych i moralnych, wszyscy uskarżają się na to ogólne zepsucie niższéj klassy społeczeństwa, a któż temu winien?

*L. S.* krajowy patentowany Agronom.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

*Wrocław 12 marca.* Wełna.—Pomimo tego, że jarmark na sukno w Frakfurcie niepomyślnie wypadł, jednak wielu fabrykantów przybyło tu zeszłego tygodnia, i zakupili znaczne partye polskiéj wełny 70 do talarowéj, i lepszéj rossyjskiéj, po 66 do 68 talar. Za prane fabrycznie płacono do 65 talar. Elektoralnéj Szlązkiéj wełny tylko jedną partyjkę zakupiono i to tylko po 90 talar. centn. O kontraktach na przyszłą strzyżę jeszcze nie donoszą.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4232 pszenicy czetw. 5454, jęczmienia czetwierti 2602, owsa czetw. 3187, grochu czetw. 1095, gryki czetwierti 559, kaszy jęczmiennéj czetwierti 400, mąki żytniéj razowéj czetw. —; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 376, kartofli czetwierti 939, siana fur 1521, słomy fur 465.

### *Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi* z upłynionego tygodnia.

Ceny bydła z targu Piątkowego.

| | rsr. | kop. | korzec |
|---|---|---|---|
| Żyta czetwiert | 3 | 11½ | 1 87 |
| Pszenicy ditto | 6 | 58 | 3 94 |
| Grochu polnego | 3 | 57 | 2 15 |
| » cukrowego | 4 | 67½ | 2 80 |
| » fasoli . . | 6 | 64½ | 3 98 |
| Gryki . . . . . | 3 | 19½ | 1 92 |
| Jęczmienia . . . | 2 | 88½ | 1 44 |
| Owsa . . . . . | 2 | 51½ | 1 50 |
| Mąki psz. prze. p. | 1 | 72½ | |
| ordyn. pud | — | 87½ | |
| żytniéj pytlowéj | — | 41½ | |
| żytniéj razowéj | — | — | |
| gryczanéj pud | — | 60 | |
| Kaszy jaglanéj cz. | 9 | 35 | |
| » grycz. zw. | 6 | 7 | |
| » drobnéj | 15 | 25 | |
| » jęcz. perło. | 13 | 77½ | |
| » » ordyn. | 3 | 69 | |
| Słomy fura . . | — | — | |

| | od rsr. | kop. | do rsr. | k. |
|---|---|---|---|---|
| Słomy pud . . | — | 17 | | |
| Siana fura 1 k. | — | — | | |
| » » 2 k. | — | — | | |
| Siana pud . . | — | 32 | | |
| Drzewa sos. sąż. | 7 | 50 | | |
| Wół dobry . . | 56 | 53 | | |
| » średni . . | 40 | 37 | | |
| » lichy | 27 | 80 | | |
| Ciele . . . . . . | 3 | 33 | | |
| Baran . . . . . | — | — | | |
| Wieprz dobry | 22 | 20 | | |
| » średni | 16 | | | |
| » lichy | 9 | 94 | | |
| Masła pud . . | 9 | 60 | | |
| Słoniny » . . . | 4 | 60 | | |
| Kartofli czetw. | 1 | 23 | | |
| Okowity wiadro | 2 | 43½ | | |
| Szumówki » | 1 | 46 | | |

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 181, z opasów sztuk 231, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 116, w ogóle sztuk 528, wieprzy 803, cieląt 882, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 419, wieprzy 615; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 16 z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza —, Częstochowy 16 do Piotrkowa 8, do Płocka — do Nowogieorgiewska —, do Powązek 6 do Łodzi 11 do Łazisk —; do Skierniewic —; do Nowego Dworu —, do różnych miejsc Królestwa 28; na chów do Warszawy 10; na dalszy opas do wsi Niedziałki sztuk 14. Pozostaje w remanencie wołów sztuk 16.



### KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 13 Marca 1858 roku.

| P A P I E R Y | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5% . . . . . . | — | 82 |
| Rossyjsko-angielska pożyczka 5% . . . . . . | — | 108 |
| Rossyjska 6ta pożyczka 5% . . . . . . . | — | 105¾ |
| Polskie Obligacye Skarbu 4% . . . . . . . | — | 83 |
| » Listy Zastawne nowe . . . . . . . | — | 89 |
| » Obligacye 500-złotowe . . . . . . | — | 85¾ |
| Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. . | — | 92½ |
| » B. 200 » . . | — | 21 |

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 5 (17) Marca) 1858 roku.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**